

Kościółek

NR 87

PAŹDZIERNIK - LISTOPAD 2012

ISSN 2084-3186



Cel...?

Życie!



fol. Bartłomiej Wilk

Widok cmentarza pobudza myśli, kategoryzuje je, często pomaga określać priorytety. W najbardziej naturalny sposób nakazuje zastanawiać się nad sensem życia. Nad pospolicie, prawie jak slogan brzmiącym: „sensem życia”.

A jednak jest to podstawa, fundament, określany indywidualnie, świadomie, bądź mniej świadomie. Albo w ogóle nie określany. Cel, którego realizacja bywa trudna, często niemożliwa. Bo przecież, tak naprawdę, kto powie, że los dzieje w rękach?

Karol Wojtyła mówił: „Wczoraj do ciebie nie należy, jutro niepewne, tylko dziś jest twoje”. Jakkolwiek to rozumieć, nacisk na „dziś” jest ogromny. Wcale nieprzypadkowo. W danej chwili podejmujemy taką, a nie inną decyzję, w określonym czasie mówimy to, a nie coś innego, czynimy dobro albo wykazujemy się życiową nieodpowiedzialnością. *Hic et nunc* - tu i teraz.

Papińska wskazówka jest informacją przekazaną tak wprost, że jeśli ktokolwiek zastanawia się nad przyszłością, pochłonięty jest planowaniem, bardziej przy tym skupiając się niż nad codziennością, łatwo może się pomylić. Spodziewany efekt rozważań nad tym, co będzie, może zostać (i najczęściej zostaje), nierzadko w bardzo drastyczny sposób, „poprawiony”. Dla jednych przez Opatrzność („nie ma przypadków”), dla innych przez bliżej nieidentyfikowalne siły („zbieg okoliczności”).

Agrob weryfikuje wszystko. Relację „śmierć-życie” kolacjonuje dosadnie. Wszyscy, a szczególnie młodzi ludzie, pełni zapału, przed którymi świat stał otworem, dla których każdego poranka otwierało się okno życia, gdyby mogli przemówić do nas po śmierci, z całą pewnością ich słowa brzmiałyby wyjątkowo prawdziwie, słowa o „sensie życia”, i o tym - nieco ironią nasiąknięte - co tak naprawdę jest w życiu ważne.

Śmierć nie jest celem, jest wyzwaniem. Kojarzy się ze smutkiem i płaczem, choć powinna raczej z nadzieją i radością, właśnie dlatego, że nie jest celem, ani końcem. Bo jeśli jest, na czym wówczas polega „sens życia” i jaka, tak naprawdę, jest jego wartość?

Stąd też, Marcin Różycki, lubelski bard, w swojej „Modlitwie” oczekiwał odpowiedzi, śpiewając: „Pozwól, że zadam Ci pytanie, Panie / zanim roztrwonię resztę krwi / jak wielkie będzie me rozczarowanie / kiedy z pukam do Twych drzwi”. Moment ten przyszedł nadszpedzanie szybko - pieśniarz zmarł w sierpniu tego roku, w wieku 36 lat.

W *Rzeczpospolitej*, 13 października 2012 r. ukazał się wywiad z Dorotą Masłowską („Dlaczego nie mam myśleć Rymkiewiczem?”). Pisarka mówi: - Świat bez Boga stracił czubek, środek: zdeformował się. A ludzie zatarli poczucie proporcji, poczucie tego, co jest ważne (...). W tej potężnej masywności, jaką jest ludzki umysł i dusza, miała się jakis śmieci, papierki, bzdury. Ludzie odsuwają od siebie ból, śmierć, chorobę, nawet jeśli przydarza im się coś poważnego, przeżywają to w sposób ekstremalnie płytki, formalny albo biorą środki znieczulające, uspokajające...

Recepta na szczęście? Bardzo nieodpowiednia dla lansujących i wyznających współczesne trendy: sukces, władzę, pieniądze i sławę... Boski, ośmiokrotnie „błogosławiony” przepis, każe działać na przekór, wbrew temu wszystkiemu. Szczęśliwi ubodzy w duchu, cisi, którzy się smucą, płaczą, którzy wprowadzają pokój, miłosierni, czystego serca... (Mt 5, 3-12). Recepta na życie? W tym i w innych miejscach Ewangelii.

Tylko tyle... i aż tyle.

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

- 3 | List do redakcji
S. JOANNA FRANCISZKA WĘGRZYN
- 4 | Krzywda o. Augustyna
BARBARA CABAN
- 5 | Jan Paweł II patronem Ekonomika
S. DIANA JONCZYK
- 6 | Pojąć ów dzień
URSZULA RADONIEWICZ
- 8 | Gdzie są księża... - ks. Stanisław Ruszel
KS. TOMASZ RUSYN
- 9 | Nowa książka o Starym Cmentarzu
RECENZJA
- 9 | Listopadowa kwesta
SYLWESTER WILK
- 11 | Już taka jestem
AGATA KOBA

NASZA OKŁADKA



Relikwie bł. Jana Pawła II, wystawione 5 października 2012 r. w jasielskim Kościółku podczas renowacji misji świętych intronizacyjnych Najświętszego Serca Pana Jezusa.

FOT. GRZEGORZ KRUPA

kosciolek.info

dwumiesięcznik parafii pw. św. Stanisława BM w Jaśle ul. Krasieńskiego 4, 38-200 Jasło tel. (13) 446-33-81, e-mail: kosciolek@g.pl www.facebook.com/stanislaw.kosciolek www.kosciolek.info

redagują: Sylwester Wilk - redaktor naczelny Marta Kędzior - adiustacja i korekta Gabriela Dąbrowska - layout i fotoedycja ks. Grzegorz Krupa - asystent parafialny druk: Chemigrafia Krosno

List do redakcji

W reportażu ks. Tomasza Nowaka pt. *Na całość* (Kościółek 83/2012), ze względu na nieobecność s. Joanny Węgrzyn, padły retoryczne pytania. Teraz, siostra przekazuje czytelnikom **K** odpowiedzi na nie w formie listu do redakcji.

Rodzice

Wcale nie potwierdziły się obawy moich rodziców, że dziewczyna z tak „żywym” temperamentem nie nadaje się do klasztoru. Mój temperament wręcz pomógł mi w przystosowaniu się do życia zakonnego, szczególnie w stanach melancholii i przygnębienia. W zakonie jest czas na milczenie, kiedy rzeczywiście należy zachować ciszę, ale jest też czas na rekreację. Można mieć „żywy” temperament i jednocześnie

Wdzięczność

Codziennie dziękuję za powołanie i to nie tylko po przebudzeniu. Mam szczerą wdzięczność w sercu dla Pana Boga za to, że pozwolił mi odkryć powołanie. Osoby, które tu przychodzą, stają przy kracie i mówią, że swoje życie przeżyły nie tak jak powinny, że czują się niespełnione w tym, co robią. Dziękuję Bogu, że nie mam takich dylematów.

Młodym dziewczynom myślącym o życiu zakonnym najlepiej jest uświadomić, żeby nie robiły sobie jakichś wyobrażeń o klasztorze, bo później mogą się rozczarować. Rozczarowania, w życiu się pojawiają, ale w radzeniu sobie z nimi pomaga świadomość po co się żyje, dla kogo się żyje. Ważny jest ten cel wyższy, ciągłe nastawienie na rzeczy nadprzyrodzone. Jest to dobre dla zachowania równowagi wewnętrznej. Czasami drobne rzeczy urastają do rangi problemu, ale ciągłe nakierowanie na Pana Boga pomaga przejść nad tym bezboleśnie.

Nigdy też nie chciałam opuścić klasztoru. Tylko raz miałam taki moment, że pomyślałam o zmianie. I dobrze, bo ów kryzys uświadomił mi pewne rzeczy. Przez takie sprawy człowiek też musi przejść - dobre kryzysy pomagają w rozwoju.



Joanna

Na całość

W tym miesiącu nie ma czasu na dłuższe wywady, dlatego w tym numerze nie ma wywiadu z ks. Tomaszem Rusykiem. W tym numerze nie ma wywiadu z ks. Tomaszem Rusykiem. W tym numerze nie ma wywiadu z ks. Tomaszem Rusykiem.

nie być osobą uległą, ale też mieć własne zdanie - słowem: być człowiekiem roztropnym, wiedzieć, co można, a co nie można, co jest słuszne, a co nie.

Kiedyś, zupełnie przypadkiem, słyżałam, jak siostra mistrzyni mówiła mojej mamie, że dobrze wychowała córkę, że dają dużo radości w nowicjacie właśnie przez rekreację, zdolności do pisania bajek, czy rymowanek, inicjatywę, w którą siostry bardzo się zaangażowały.

Uczucia

Uczę się być „panem” swojego serca. To jest jeden z warunków świętości, poznać swoje serce, uporządkować uczucia. To na pewno się dzieje przez całe życie. Na drodze formacji dowiedziałam się, czym jest praca z uczuciami: to porządkowanie uczuć, polegające na podporządkowaniu ich rozumowi i woli. Kiedyś o. Mieczysław Kożuch, jezuita, powiedział, że najpiękniejszą spontanicznością jest spontaniczność wyuczona. W tym momencie zrodził się we mnie bunt: „jaka to więc spontaniczność?!” Później jednak zaczęłam się nad tym zastanawiać i rzeczywiście: teraz wiem, że muszę kontrolować swoje uczucia, szczególnie w relacji z młodymi siostrami. Gdy czasami siostra zwraca się do mnie z jednoczesnym wyrażeniem negatywnych emocji, czuję, że we mnie rodzi się to samo. Wiadomo, że ja nie mogę tak reagować. Muszę być obiektywna i jej wysłuchać. Na tym właśnie polega panowanie nad emocjami, w tym przypadku nad uczuciem złości. Teraz powinnam przełożyć to na coś innego: na zrozumienie albo na współczucie jej.

Joanna

Zresztą, uczucia są nietrwałe. Jeśli nawet człowiek jest zdenerwowany, a nagle usłyszy jakąś ładną muzykę, która mu się podoba, zaraz łagodnieje. Na przykład miłości małżeńskiej, nie stanowią tylko uczucia, bo te są ulotne i nietrwałe. Ale przez nie można doskonale poznać siebie, one dużo mówią o osobie. Jeśli ktoś nie zna siebie, zwykle szuka winy w drugim człowieku. Prawdziwa dojrzałość polega na tym, żeby umieć do winy się przyznać, a także umieć przeprosić.

Wysłuchał i spisał Sylwester Wilk

Barok w Kościółku



Z cyklu „Peregrynacje muzyczne”, Z pod patronatem burmistrza Andrzeja Czerneckiego, w kościele św. Stanisława w Jaśle 14 października 2012 r. odbył się koncert papieski „In virtuta tua Domine”.

Podczas występu Zespołu Instrumentów Historycznych *Risonanza* usłyszeć można było utwory sakralne jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, tworzącego w XVIII wieku Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Były to m.in.: *Tota pulchra est Maria, Sub tuum praesidium, Jesu corona Virginum, czy tytułowe In virtute tua Domine.*

Program wokalnoinstrumentalny przedstawiony został przez muzyków: Annę Sliwę i Macieja Wulwa, grających na skrzypcach barokowych, Agnieszkę Oszańcę na wiolonczeli barokowej, Marianę Magierę i Pawła Gajewskiego na trąbkach oraz grającego na klawesynie Andrzeja Zawisę. Partie wokalne wykonała Anna Krawczyk - sopran, Jan Mędrala - kontratenor, Szczepan Kosior - tenor i Dawid Biwo - bas. (s) Na zdjęciu: *Risonanza* podczas koncertu. (fot. A. Juryś)

Krzywda o. Augustyna

W sobotę, 29 września 2012 r., odbyło się kolejne, bo już 28. spotkanie z cyklu „Studnia Kulturalna JDK”. Tym razem gościem był ojciec Józef Augustyn - jezuita, redaktor naczelny „Życia Duchowego” i „Pastores”.

Spotkanie, zorganizowane pod hasłem „Uzdrowienie z poczucia krzywdy. Od przebaczenia do pojednania”, zgromadziło w Jasielskim Domu Kultury licznych słuchaczy, którzy z zacięciem zapoznali się z wykładem ojca Józefa. Celem spotkania było uświadomienie sobie, czym tak naprawdę jest krzywda i jakie szkody powoduje w życiu każdego człowieka. Otóż, jak się okazuje, nakreślony przez prelegenta problem nieumiejętności radzenia sobie z nią, odciska silne piętno nie tylko na naszej codziennej egzystencji, ale również na naszym życiu duchowym.

Człowieka bowiem porównać można do pięknego szkła, które jednocześnie jest bardzo kruche i narażone na liczne uszkodzenia. To obrazuje naszą kruchość i delikatność, która poprzez doznawanie i gromadzenie krzywd zostaje w nieodwracalny sposób naruszona. W wywodzie gościa sobotniego spotkania pojawiło się wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, odwołujących się do ludzkiego postępowania w sytuacji, gdy dochodzi do wyrządzenia krzywd. Nie tylko trudno jest nam przyznać się do tego, że jesteśmy skrzywdzeni, ale również do tego, że sami krzywdzimy. Przede wszystkim zwrócił on uwagę na fakt, że nie należy gromadzić w sobie krzywdy, gdyż wpisuje się ona w całą ludzką osobę. Przenika ją i, co najgorsze, jest odwrotnością miłości, którą to wedle boskiego planu powinien przesiąkać człowiek.

Ojciec Augustyn zwrócił również uwagę na dwa rodzaje krzywd, jakich doznajemy. Po pierwsze, poczucie krzywdy, czyli cudzy grzech, który w nas uderza i po drugie, poczucie winy, czyli ten cios, który zadajemy sobie sami. Są to swego rodzaju trucizny, które niszczą nas cieleśnie i duchowo.



Krzywda wrasta w ludzką psychikę i duszę, nie wolno jednak „oddychać nią, trzeba oderwać się od krzywdy”.

O. Józef przytoczył także słowa Jezusa: „Niech nad waszym grzechem nie zachodzi słońce”, które ukazują nam czarno na białym ludzką tendencję do zbierania w sobie krzywd i braku ich neutralizacji. Podczas wykładu pojawiło się hasło „krzywda zdławiona”, któremu gość spotkania poświęcił większą część swoich przemysłów. Skutkiem zjawiska, jakim jest ten rodzaj krzywd, jest początkowo smutek, ból, ale te pozornie łatwe do przezwyciężenia problemy bardzo szybko mogą przerodzić się nawet w ciężką depresję.

Krzywda bowiem rodzi się z nieodpowiedzialności, przerzucania ciężaru życia na drugiego człowieka. W końcu bardzo wygodnie jest oddać nurtujące nas sprawy innym. Nie mamy jednak świadomości, że w ten sposób również możemy kogoś skrzywdzić. Istotną sprawą, na którą zwrócił uwagę o. Augustyn był fakt, że bardzo ważna jest werbalizacja krzywdy, która musi być wielopoziomowa, integralna, całościowa, trzeba wyrzucić krzywdę z całego siebie, z duszy i z ciała. Pomóc nam, ale jedynie powierzchownie, może analiza psychologiczna, jednak w tym miejscu gość spotkania poucza, że do całkowitego

tego uzdrowienia potrzebujemy siły wyższej.

Ważny wniosek, jaki pojawił się podczas spotkania, dotyczył stwierdzenia, że dobrze jest, gdy krzywda boli, bo to pokazuje nam, że nie wszystko jest w porządku, że coś nam dolega i należy coś z tym zrobić. O krzywdzie trzeba również opowiadać. Trzeba uświadomić to sobie, zwierzyć się drugiemu, ale nawet wtedy nie mamy pewności, że rozwiążemy z tym problem. W tym jednak miejscu dochodzimy do meritum całego spotkania. Otóż jedynym, do kogo możemy zwrócić się z naszymi krzywdami, jest Bóg. Tylko on jest w stanie uleczyć skrzywdzoną duszę, wystarczy tylko zawierzyć mu nasze rany w codziennej, cichej modlitwie, a to może zbliżyć nas do Stwórcy bardziej niż cokolwiek innego.

Było to bardzo owocne w trafne wnioski i uwagi spotkanie. Dzięki niemu staliśmy się bogatsi w wiedzę o nas samych i postawach innych ludzi wobec nas. Miejmy nadzieję, że łatwiej będzie nam pielęgnować w sobie szacunek i wzajemną miłość, nieskałaną przez krzywdy, a umocnią przebaczeniem, pojednaniem i modlitwą.

Barbara Caban

Na zdjęciu: o. Józef Augustyn podczas spotkania w JDK. (fot. G. Krupa)

Rekolekcje

W dniach od 30 września do 5 października 2012 r. odbyły się w Kościółku renowacji misji intronizacyjnych, które prowadził ks. Zdzisław Płuska, sercanin.

Rozważaniom rekolekcyjnym towarzyszyła modlitwa za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II i uczczenie jego relikwii. Tematyka przeżywanego ćwiczeń duchowych nawiązywała do ubiegłorocznych misji intronizacyjnych Najświętszego Serca Jezusowego.

Na zakończenie rekolekcji, ks. Tadeusz Paszek, proboszcz parafii św. Stanisława, wypowiedział słowa zawierzenia: „Najświętsze Serce Jezusa. Oto parafia nasza, zebrana przed Tobą, obecnym w Najświętszym Sakramencie, pragnie uroczystość odnowić swoje poświęcenie się Tobie, który jesteś naszym Królem i Panem.

Nam kapłanom dodaj sił, byśmy stali się prawdziwymi sługami Ewangelii, a powierzono nam depozytu wiary pilnie strzegę.”

Najświętsze Serce Jezusa, błogosław ojcom i matkom rodzin, aby zawsze

będąc Tobie wiernymi stali na straży poczętego życia i dzieci swoje wychowywali według zasad świętej wiary naszej, na ludzi mocnych, pobożnych i oddanych Tobie.

Błogosław Serce Boże młodzieży naszej. Niech nadzieje, które pokłada w niej Kościół nie staną się popiołem rozczarowań. Daj im mocną wiarę, niezłomną nadzieję i czystą miłość, gotową do poświęceń.

Błogosław Serce Boże dzieciom naszej parafii. Ochraniaj je od wszelkiego zła, a w sercach ich ustrzeż łaski życia Bożego. Ulecz Jezu dobry wszystkich chorych, umocnij cierpiących, pociesz znękanych na duchu. Otocz swą opieką ubogich i pozbawionych własnych rodzin. Daj światło błądzącym. Spraw, by jedno serce i jeden duch ożywiły wszystkich wierzących, byśmy w domach naszych przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca.

Niech wszyscy odnajdziemy się w Twoim Sercu. Niech miłość nasza doskonalą się coraz bardziej, abyśmy czyszcili się bez zarzutu, a pełni płonem sprawiedliwości, oczekiwali dnia Twojego. Królowi wieków, nieśmiertelnemu Panu naszemu i Zbawcy niech



będzie chwała i cześć przez wszystkie wieki wieków. Amen”. (s)

Na zdjęciu: prowadzący rekolekcje ks. Zdzisław Płuska, trzymający w dłoniach relikwie bł. Jana Pawła II. (fot. G. Krupa)

Jan Paweł II patronem Ekonomika

W dniu 6 października 2012 r. Ekonomik świętował 50-lecie swojego istnienia. Obchody jubileuszowe rozpoczęły się w kościele św. Stanisława mszą świętą, której przewodniczył bp Edward Białogłowski.

Uroczystość zgromadziła byłych dyrektorów szkoły, pracowników, nauczycieli, wychowawców, absolwentów i uczniów, władze kościelne, parlamentarzystów, samorządowców, władze oświatowe, przedstawicieli służb mundurowych, a także dyrektorów instytucji i placówek oświatowych, zakładów pracy oraz przyjaciół i partnerów szkoły.

Oprawę liturgiczną – czytania, psalm, modlitwę wiernych, dary ofiarne, pieśni – przygotowały s. Diana Jonczyk i s. Fides Modlińska wraz z uczniami oraz nauczycielami.

Po powitaniu gości odbyła się projekcja filmu obejmującego 50-letnią historię Ekonomika. Robert Niemiec, dyrektor szkoły, podziękował swoim poprzednikom – niezyczącemu już Janowi Mrozkowi (1962-1984), Romanowi Kędziorowi (1984-1991), Bogdanowi Rzońcy (1991-1997) – za ich trud oraz niezwykle zaangażowanie, które dały Ekonomikowi renomowane miejsce wśród szkół ponadgimnazjalnych. Słowa podziękowania popłynęły również do nauczycieli szkoły – zarówno tych, którzy obecnie kształtują wiedzę, postawy i charakter blisko 650 uczniów, ale przede wszystkim tych, którzy rzetelną wiedzę i wychowanie przelali w umysły wielotysięcznej rzeszy absolwentów, a obecnie doświadczają odpo-

czynku po wieloletnim trudzie.

Dyrektor podziękował również wszystkim tworzącym niepowtarzalną atmosferę otwartości, serdeczności i integracji, pozytywnej pasji i wrażliwości, bezinteresownego zaangażowania i przychylności.

- Dzisiaj Zespół Szkół nr 4 jest szkołą szanowaną i cenioną, z powodzeniem konkurującą z najlepszymi szkołami nie tylko na Podkarpaciu, ale również w całym kraju - podkreślał Adam Kmiecik, starosta jasielski. Wyrzucił również słowa podziękowania dla obecnych i byłych nauczycieli tej szkoły, którzy z powodzeniem wzięli na siebie trud kształtowania młodych charakterów.

Starosta, razem z Bogusławem Kręciszem, przewodniczącym Rady Powiatu, wręczyli na ręce dyrektora R. Niemca symboliczną uchwałę Rady Powiatu w Jaśle nadającą szkołom wchodzącym w skład Zespołu Szkół nr 4 z dniem 1 września 2012 r. imię Jana Pawła II. - Dzisiaj poprzez uroczyste nadanie imienia Jana Pawła II szkoła zyskuje doskonałego sprzymierzeńca i wspaniałego opiekuna. Czyż można sobie wymarzyć lepszego patrona, lepszego wzór do naśladowania? Dla wielu z nas wzór niedościgniony – dodał starosta.

W trakcie uroczystości zostały wręczone odznaczenia oraz nagrody dla wyróżniających się nauczycieli. Medalem Komisji Edukacji Narodowej został odznaczony Paweł Dołęga, nagrodę Podkarpackiego Kuratora Oświaty za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymała Elżbieta Kalisz-Niemiec, a nagrodę Zarządu Powiatu w Jaśle wręczono Robertowi

Niemcowi oraz Bożenie Gogosz. Natomiast nagrody dyrektora szkoły otrzymało 20 nauczycieli.

Na zakończenie uroczystości uczniowie Ekonomika pod kierunkiem Andrzeja Śliża przygotowali występ artystyczny „Pięć dziesięcioleci”. Występ wzbudził wielki aplauz wśród zgromadzonych, a młodzi artyści zostali nagrodzeni gromkimi brawami.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli do budynku szkoły, gdzie została odsłonięta tablica dla upamiętnienia obchodów 50-lecia jasielskiego Ekonomika.

Przybyli goście mogli obejrzeć w auli szkoły wystawę poświęconą nowemu patronowi szkoły – Janowi Pawłowi II, w holu - kalendarium Ekonomika zamieszczone na krążku z pnia 109-letniej sosny, a w auli wystawę maszyn biurowych.

s. Diana Jonczyk

Na zdjęciu: dyr. R. Niemiec, przemawiający podczas uroczystości w Kościółku (fot. D. Szot)



Nowi w zarządzie

Ze względu na podjęcie studiów w Krakowie kierownictwo parafialnego oddziału KSM opuściły: dotychczasowa skarbnik Aneta Libuszowska (Uniwersytet Ekonomiczny) i Agnieszka Romankiewicz (Uniwersytet Rolniczy).

Na ich miejsce wybrani zostali: Dominika Trunkwalter (sekretarz), Karol Róg (zastępca sekretarza) oraz Klaudia Wojtas (skarbnik). Wszyscy są uczniami klasy II g w Gimnazjum nr 1 w Jaśle. Bez zmian swoje funkcje pełnią: Łukasz Maguda (prezes) i Agnieszka Stanis (wiceprezes). Nowym asystentem parafialnego oddziału został ks. Grzegorz Krupa. (s)



Na zdjęciu: Nowe twarze jasielskiego kierownictwa KSM. (fot. G. Krupa)

Pojąc ów dzień

URSZULA RADONIEWICZ

Kończy się październik. Ki, jak co roku, nadchodzi pora, mocniej niż inne zarezerwowana dla refleksji nad życiem i śmiercią, nad tym, co doczesne i wieczne.

Pora szczególnie widocznej troski o tych, którzy zakończyli już ziemskie bytowanie - niezwykle moment duchowej łączności z nimi, ale także ze Świętymi w niebie i cierpiącymi w czyśćcu, wyrażanej modlitwami za zmarłych oraz prośbami o ich modlitewne wstawianictwo.

Utknęłam w korku! A tak bardzo zależało mi, by dotrzeć punktualnie... Ni stąd, ni zowąd przypomniał mi się Piotrek.

- Lubię się włóczyć po cmentarzach

- wyznał mi kiedyś. A ja, bez zastanowienia, za to z wielkim niesmakiem oznajmiłam mu:

- Mnie one przerażają.

Znałam wtedy wyłącznie przygnębiające cmentarze, zarośnięte zielskiem, pełne ogromnych, starych drzew, w konarach których gnieździły się wrony. Cenne granity zasypując bez ustanku gradem czarnych patyków, rozdzierając się przy tym w niebogłosość, zajadłe i złowieszco.

Jedynie Święty Dzień potrafił to na chwilę odmienić. Wypełniony zapachem chryzantem, jedlinowych gałązek powitykanych w ziemię, poruszającą ciszą i wonią palących się zniczy, przemawiał do mnie naraz wzruszeniem i niepokojem. Zazwyczaj szybko stawało się ciemno, lecz migotanie płomyków rozpraszało mrok i rozgrzewało przestrzeń, osuwając tym samym jakikolwiek lęk.

Niedawno gdzieś wyczytałam, że palenie świec jest nie tylko aktem pamięci i miłości, że ofiara światła ma duże znaczenie. Rozpalając bowiem światełko prosimy w zamian o światłość wieki dla zmarłych...

„Ci, co odchodzą wciąż z nami są”

Emilia była dla mnie kimś wyjątkowym. Czas, w którym odeszła, przekreślił sens na całe moje „potem”. Nie chciałam, żeby całkowicie zniknęła. I tak się nie stało. Wciąż napędzają mnie do działania jej ciepły uśmiech i oczy, które w tym uśmiechu stają się jak dwa księżycy. Lubię, kiedy odwiedza mnie w snach. Wtedy zawsze, nawet najbardziej przykry i obrzydzony pogodą dzień nabiera innego wymiaru, a ja wiem, że będzie dobrze.

Karolina, kiedy tylko ma jakiś problem, gdy coś niespodziewanie spada na jej wątłe ramiona i nie daje się udźwignąć, kiedy zaczyna brakować jej sił, albo zwyczajnie czuje się przez najbliższych opuszczona, przyzywa swoją nieżyjącą od wielu lat babcię. I wszystkie odmienia się na lepsze.

Młodziotka żona Tadzika zginęła w wypadku. W drodze do pracy. Długo nie mógł się otrząsnąć. Nie chciał o niej mówić, nie pozwalał się pocieszać. W przypływie jakiejś niekorzystnej chwili usunął z pola widzenia jej rzeczy. Zaczął się zachowywać, jakby nigdy jej nie było. I wtedy mu się przyśniła. „Szła ku mnie, potrząsając tymi swoimi słonecznymi lokami - opowiadał

mi z przejęciem - stuknęła jak zawsze obcasami i z uśmiechem pukała mi w czoło.” I Tadzik zrozumiał nagle, co powinien zrobić i jak dalej żyć, by żyć się dało: „Wyobrażam sobie, że wciąż jest ze mną i przy mnie, cały czas, kiedy tylko chce. Nawet ze sobą rozmawiamy”.

Zdarza się, że ci, co nas opuszczają, zupełnie bliscy, całkiem obcy, mniej, czy bardziej lubiani, ukazują się nam wśród sennych obrazów. Bywa, że milczą albo się śmieją, albo gniewnie się nam przyglądają, jakby napominali, a czasem jesteśmy przekonani, że czegoś od nas chcą.

Skoro o nas pamiętają, to czy my nie powinniśmy pielęgnować pamięci o nich? Ich odwiedziny rewanżować choćby krótkim „Wieczne odpoczywanie”, dowolnym westchnieniem, śnieżnobiałym opłatkiem, światełkiem, czy świeżym kwiatkiem położonym w miejscu ich oczekiwania na Wybudzenie...

Pokój ich duszom

Jest wieczór. Niczego nie udało mi się dzisiaj zrobić tak, jak zaplanowałam. Za to wciąż myślę o Piotрку. O tym, że uwielbiał przechadzać się cmentarnymi uliczkami. W samotności. W ciszy. Odczytywał złocone napisy, rozpoznawał te zatarte, rozliczał daty, odgadywał życiowe historie, dłonią uczył się na pamięć krzyżowych detali i skomplikowanych zdobień, gładził anielskie skrzydła, dotykał pokruszonych piaskowców, przytulał się do grobów niczyich. I słuchał.

Wcale nie przybliżał się do śmierci... Był jedynie inny. Inny od wszystkich. Zafascynowany. Spragniony nie wiadomo czego. Zaś ja, uparcie trwając we własnych uprzedzeniach, nawet nie wysyłam się, by go zrozumieć.

Jeden tylko raz poprosił:
- Spróbuj. Cmentarze są niesamowite. Mistyczne.

Niezwykła chwala spłynęła na uspiomych

I oto stałam. Wpatrzona rozmytym spojrzeniem przed siebie. Ciepło obezwładniało w niepojęty sposób, ludzie krążyli leniwie z dużo bardziej pogodnymi obliczami, niż zwykle. Tyleż bowiem blasku i spokoju ofiarowała tamta jesień! Prawdziwym Świętem objęta listopadowy czas!

W złotym deszczu brzoźowych listków przesuwały mi się przed oczami minione chwile. Te, które dopełniały się moim udziałem, i te, o których włącznie wiedziałam, że były, istniały, przeminęły. Wyłaniały się majestatycznie obrazy nieznanne. Następowały jedno po drugim. W obrębie kamiennego muru zaciskały się mocno kłamrą pamięci. Wystarczyło zerknąć na obce twarze, a pamięć ta uzupełniała się, wszystkie momenty, cudze historie zespały się, wzajemnie przenikały i każdego po równo obdarzały niezrozumiałą harmonią.

Zatrzymani w biegu na miedzianym dywanie, trwali obok mnie przy kojących płomykach zwyczajni i niezwy-



W samotności.
W ciszy.
Odczytywał złocone napisy, rozpoznawał te zatarte, rozliczał daty, odgadywał życiowe historie, dłonią uczył się na pamięć krzyżowych detali i skomplikowanych zdobień, gładził anielskie skrzydła, dotykał pokruszonych piaskowców, przytulał się do grobów niczyich. I słuchał.

czajni. Zaduma zdawała się uśmiechać pełniejszą nadzieją na Wielkie Spotkanie.

Dane nam było pięknie zbliżyć się do oddalonych, bo ani deszczowe uzalanie, ani też śniegowe zawieruchy, ani nawet wiatr nie przerywał rozmyślań nad kruchością bycia. Chłód nie wykręcał w odrętwieniu palców ściskających różańcowe paciorki. Tyle więc przejrzystych modlitw wznosiło się ku Górze! I tyleż samo modlitewnych zapewnien spływało ku nam...

Jakże wyraźnie dało się odczuć, że nie ma nas bez nich...

I jednocześnie się Świętych Obcowanie jeszcze długo po tym, jak słońce odeszło na ognistą ucztę...

Tak, Piotrek miał rację. Cmentarze są

niezwykle. Mają w sobie coś ze starych ksiąg - oryginalny zapach i sekrety. Wystarczy więc, odrzuciwszy uprzednio wyuczony łęk, świadomie oraz z należytym szacunkiem, przewracać ich pożółkłe karty, a wtedy odkryją przed nami najbardziej niesamowitą opowieść o ludzkim istnieniu, o Prawdzie i Tajemnicach.

W ten sposób da się pojąć ów i każdy inny dzień...

Fotografie Tomasza Kasprzyka przedstawiają, pochodzące z końca XIX w., pomniki znajdujące się na Starym Cmentarzu w Jasle: nagrobek rodziny Łonicznych - aniołek z księgą na stole kamieni (po lewej) oraz nagrobek rodziny Oczkiewiczów - rzeźba anioła nakładającego wieniec na krzyż (powyżej). Redakcja składa Autorowi serdeczne podziękowanie za udostępnienie zdjęć.



fot. archiwum prywatne

Oaza i jej moderator - ks. Stasiu

Z ks. Stanisławem Ruszlem rozmawia ks. Tomasz Ruszn

Księżę Proboszczu, wróćmy do roku 1989, kiedy ksiądz dowiedział się, że będzie wikariuszem w parafii św. Stanisława w Jasle. Dobrze pamiętam ten czas, gdyż nieżyjący już ks. Stanisław Kołtak, ówczesny proboszcz, był na parafii nieobecny, stąd też przyjmował mnie mój kolega – ks. Piotr Kuźniar.

Jak teraz, po prawie 10 latach proboszczowania w parafii św. Józefa w Rzeszowie-Zwierzycy, wspomina ksiądz pobyt w Jasle?

Atmosfera na plebanii bardzo sprzyjała posłudze duszpasterskiej. Oprócz wspomnianego przeze mnie ks. Kołtaka, było nas trzech wikariuszy: ja, ks. Julian Bartnik, ks. Piotr Kuźniar oraz ks. dr Stanisław Marczak, który uczył w I LO. Pracy mieliśmy sporo: katecheza, sprawowanie sakramentów, grupy duszpasterskie. Wspominałem o plebanii, która była przez ludzi nazywana „białym domem”.

Skąd wzięła się ta nazwa? Stąd, że elewacja była koloru białego, ale to było też miejsce, gdzie spotykało się wielu ludzi. Przewijali się tutaj parlamentarzyści, m.in. ówczesny senator,

MOIM ZDANIEM

Ksiądz Stanisława Ruszla wspominam jako najwspanialszego księdza-moderatora jakiego znałam. Otwartego i przyjaznego zarówno dla dzieci jak i dla młodzieży.

Byłam animatorką oazową w czasie jego pobytu w Jasle i pamiętam, że drzwi mieszkania ks. Stasia zawsze były otwarte i każdy mógł do niego przyjść i pogadać. A chwile spędzone na wspólnych rekolekcjach jeszcze długo zostaną mi w pamięci.

MAŁGORZATA (SYZDEK) STEFANIK

Kazimierz Poniatowski, a także nieżyjący już Stanisław Zając, i inni. Przychodzili, pytali co robić, aby w jakiś sposób pomóc jaślanom. Plebania cały czas żyła, ciągle ktoś na niej był. Kto bywał najczęściej?

Jak to kto? Oczywiście młodzież oazowa!

Był ksiądz moderatorem oazowym?

Tak. I to właśnie młodzi ludzie ciągle byli na plebanii, a konkretniej, w moim pokoju. Ja szedłem do szkoły, oni byli, ja byłem w szkole – oni byli, wracałem – oni byli.

To w takim razie musiała to być duża grupa?

Tak było. Nie pamiętam dokładnie ile, ale sto kilkadziesiąt osób na pewno działało wtedy w oazie. Jak wyjeżdżaliśmy na wycieczki czy rekolekcje, zawsze jechało dwa autokary, a spora część i tak zostawała. Spotkania oazowe odbywały się nie tylko we wszystkich możliwych salkach, na schodach, w różnych częściach plebanii, ale i u księży w pokojach, bo po prostu nie mieściliśmy się. Nie było też wtedy jeszcze parafii MB Częstochowskiej, więc i parafia była dużo większa niż teraz.

Taką dużą grupę dzieci i młodzieży musiała być w parafii widać...

Oj było, było! Raz na miesiąc, czasem raz na dwa miesiące, organizowaliśmy czuwania modlitewne w parafii, różnego rodzaju przedstawienia, na które przychodziło sporo osób. Angażowaliśmy się w liturgię mszy świętej w niedzielę i w tygodniu.

A jak ksiądz proboszcz wspomina pracę w szkole?

To był czas, kiedy religia wchodziła do szkół. Wówczas na terenie parafii było ich sporo, ja uczyłem w SP nr 3 (dzisiejsze Gimnazjum nr 1), miałem tam 30 godzin katechezy, po jednej godzinie w tygodniu. Pamiętam też, z jaką otwartością i życzliwością przyjmowali nas,

jako księży, nauczyciele w szkołach. Organizowaliśmy też wtedy spotkania opłatkowe, wigilie wraz z uczniami, dyrekcją i nauczycielami.

Tak się złożyło, że byłem księdza uczniem, który przygotowywał się do I Komunii świętej. Czy pamięta mnie ksiądz z tamtych czasów?

Nie pamiętam. A to pewnie dlatego, że tych dzieci, które przygotowywałem do I Komunii było sporo. Każdy z księży uczących w szkole podstawowej miał około 100 dzieci. Więc jak łatwo policzyć – 300 dzieci szło w jedną niedzielę do komunii.

I pomieścili się wszyscy razem w kościele?

Nie było szans. Było tak, że komunია była w jedną niedzielę, ale na kilku mszach świętych.

Jako uczeń pamiętam księdza grającego w piłkę na boisku szkolnym...

Tak to prawda. Sporo wtedy grałem. Zdarzało się nawet organizować mecze, wtedy bardzo popularne, np. księża kontra nauczyciele.

W Jasle funkcjonuje dzisiaj określenie „Kościołek” oznaczający kościół św. Stanisława. Czy za czasów księdza też tak go nazywano?

Tak. Wyjaśnię także dlaczego. Otóż do tego kościoła, tak zupełnie spontanicznie, przychodziło sporo osób, aby się modlić. Uczniowie w drodze do szkoły zaglądali na chwilę modlitwy. Co tu dużo mówić, po prostu chciało się w nim modlić. Łatwo się było skupić i dlatego też taka nazwa – „Kościołek”.

Ks. Stanisław Ruszel od 25 sierpnia 2012 roku jest proboszczem w Bazylice Mniejszej w Gorlicach. W Kościółku był duszpasterzem w latach 1989-1993. Przez ostatnie dziesięć lat pełnił funkcję proboszcza w parafii Rzeszów-Zwierzycy. Był moderatorem grup „Światło-Życie”, pamiętany jako człowiek uśmiechnięty, często żartujący, wręcz charyzmatyczny. Był również reprezentantem Polski w piłce nożnej księży.

Nowa książka o Starym Cmentarzu

Spozywają w jasielskiej nekropolii, w opracowaniu Zdzisława Świstaka, ma charakter dokumentalny. Zawiera fragmentaryczny wykaz osób pogrzebanych na Starym Cmentarzu w Jasle. Przyjmuje się, że spoczywa tu ok. 50 tys. osób, natomiast w nowej pozycji jasielskiego historyka zostało przedstawionych ok. 21 tys. nazwisk.

Podstawowym materiałem służącym do opracowania wydawnictwa były księgi inwentaryzacyjne, parafialne, jak również księgi cmentarne oraz napisy na tablicach nagrobkowych. Materiał został zebrany również od mieszkańców Jasła poprzez ogłoszenia parafialne, a całą bazę uzupełniono przeprowadzając kwerendę cmentarza.

Wykaz zmarłych osób podano w układzie alfabetycznym. Często obok nazwiska i imienia wskazany został rok urodzenia i śmierci, a także położenie grobu (sektor). Zamieszczono również zdjęcia osób zmarłych, które udało się autorowi odnaleźć. W książce zachowano też autentyczne zapisy w języku łacińskim, znajdujące się w księgach parafialnych, dotyczące za-wodu osób zmarłych.

Ich rozumienie ułatwia czytelnikom zamieszczony słowniczek skrótów i nazw łacińskich w opracowaniu Marii Prucnal. W książce umieszczona została także mapka sektorów cmentarza, a całość ubogacają zdjęcia z autorskiej wystawy fotograficznej Tomasza Kasprzyka „225 lat jasielskiej nekropolii 1784-2009” eksponowanej w JDK w 2009 r.

Wydawnictwo ma wyjątkowy charakter i dlatego też jego treść może zostać wykorzystana w swoisty sposób. Obecnie wielu ludzi sięga do genealogii swoich przodków, poszukuje swoich „korzeni”, tworzy drzewa genealogiczne i właśnie szczególnie do nich jest adresowana nowa książka Z. Świstaka.

Przy wejściu na Stary Cmentarz w Jasle, na bruku, zamieszczony jest napis: „Pamięć o zmarłych odradza żywych” (Henryk Sienkiewicz). Napis ten koresponduje z zamieszczonym na ostatniej stronie okładki zdjęciem, ukazującym zapalanie znicza na grobie ks. dr. Jana Chryzostoma Paska. (s)

Zdzisław Świstak, *Spozywają w jasielskiej nekropolii*, Drukarnia Ojców Redemptorystów w Tuchowie 2012, s. 365.



Na zdjęciu: nagrobek rodziny Mazurów z końca XIX wieku. Płaskorzeźba przedstawiająca anioła z wieńcem różanym. Została uszkodzona podczas huraganu, który przeszedł nad Jasłem latem 1988 r. (fot. T. Kasprzyk)

Listopadowa kwesta

Społeczny Komitet Ochrony i Renowacji Zabytków Cmentarza przy ulicy Zielonej w Jasle, który powstał 16 października 2009 roku, czyni nieustannie starania, aby ten cenny pomnik historii ocalić, poprzez renowację nagrobków.

- Korzystamy z pieniędzy zebranych podczas kwest, z dotacji wojewódzkiego konserwatora zabytków, który jednocześnie wskazuje, o które nagrobki należy zadbać szczególnie, a także ze wsparcia finansowego i organizacyjnego Urzędu Miasta Jasła - mówi Tomasz Kasprzyk, skarbnik Komitetu.

Dotychczas odrestaurowano trzy pomniki nagrobne: figurę św. Jana Ewangelisty z 1879 r., najstarszą sygnowaną rzeźbę w jasielskiej nekropolii, piętę na grobie Wojciecha Pietrzyckiego z początku XX w., wykonaną przez J. Sroczyńskiego z Jasła oraz nagrobek rodziny Kleczkowskich z połowy XIX w., znajdujący się przy małej bramie wejściowej.

Tegoroczna kwesta odbywać się będzie tradycyjnie w dniach 1 i 2 listopada, a zgromadzone środki zostaną przeznaczone na renowację nagrobka Romualda Palcha.

Palchowianie osiedlili się w Jasle w XVIII wieku. Do popularności tej rodziny przyczynił się Wojciech Palch, dziadek Romualda, który już w 1801 r. prowadził aptekę w Jasle. Tradycję aptekarską kontynuował po nim Romuald, który przyczynił się także do zorganizowania straży pożarnej w Jasle i był jej pierwszym naczelnikiem. Zmarł 6 października 1920 r.

- Stary Cmentarz jest cennym dokumentem naszej historii, świadectwem czasu i prawdy. To ważne, by stare nagrobki traktować jako wspólne dziedzictwo kulturowe oraz przejaw więzi z dawnymi pokoleniami mieszkańców Jasła - zaznacza T. Kasprzyk.

W ubiegłym roku, podczas dwudniowej kwesty zorganizowanej przez Komitet, udało się zebrać prawie 11 tys. zł. Środki te, jak co roku, zostały w całości przeznaczone na odrestaurowanie kolejnych zabytkowych nagrobków, znajdujących się na powstałej w 1784 roku, jednej z najpiękniejszych nekropolii w województwie podkarpackim. (sylw)

Na zdjęciu: Tomasz Kasprzyk, pomysłodawca pierwszej w historii Jasła kwesty na rzecz odnowy zabytków Starego Cmentarza przy ul. Zielonej - 1 listopada 2009 r. (fot. J. Kasprzyk)





Już taka jestem

Nie pamiętam, czy podlewałam storczyka. Tak sobie ustaliłam, że podlewam w okrągłe dni czyli 10-go, 20-go i 30-go każdego miesiąca, żeby nie zapomnieć. No i zapomniałam. Teraz analizuję każdy dzień i wychodzi mi, że go nie podlałam. Może poczekam do 30-go jednak, żeby nie burzyć tej dobrej zasady. Tylko... czy storczyk to uwzględni? Przecież nic nie wie o mojej teorii. Nie, nie będę bezlitosna. Niech się biedak napije, a ja zaznaczę sobie w kalendarzu, że mam go podlać 23-go. Dziwna ta data, taka nieokrągła.

Apoza tym, co nowego w domu? Spaliłam czajnik. To już drugi (mea culpa). Spaliłam go oczywiście z lenistwa. No, może nie z lenistwa...? Oczywiście, że z lenistwa! Nigdy nie zatykam gwizdka, tak, jak nie zakręcam pasty, nie domykam szamponu, balsamu, kremu. Za to klapę od sedesu zawsze spuszczam i splukuję włosy z umywalki, resztki kawy, czy cokolwiek, co przyczepi się do tej białej ceramiki. Robię tak nawet w toaletach publicznych. Takie moje natręctwo. Umywalka musi być czysta i już. Tak na marginesie, środków dezynfekujących przy sobie jednak nie noszę. Co to, to nie.

Moje rozstargnienie, a cytując moich rodziców, „popyrtanie”, było powodem wielu dziwnych sytuacji. Na przykład przy kupnie nowego samochodu. To znaczy: dla nas nowego, bo tak naprawdę nie był on całkiem nowy.

Przy okazji rejestracji tegoż samochodu okazało się, że mam nieważne prawo jazdy. Tak od kilku lat, dokładnie tyle, ile jestem po ślubie. Oczywiście wiedziałam, że trzeba zmienić wszystkie dokumenty, kiedy się zmienia nazwisko, ale... jakoś tak wyszło. I co? I jeździłam. Przyjęłam zasadę, że jak mnie zatrzymają do kontroli, to nie będą wiedzieli, że mam inne nazwisko. Przecież się nie przyznam. Zadzwoń do kolegi policjanta. Może i nie będą wiedzieli, ale komputer może wiedzieć. Maszyna mądrzejsza od człowieka? Niestety tak. Przykład: arcymistrz w szachach, Garri Kasparow, przegrał partię z komputerem. Po przemyśleniach, zmieniłam prawo jazdy.

Więc to nasze autko zapala się i gasi przyciskiem „start/stop”. Niestety, jak się okazało, miałam w tym problem. Nie, żeby nie rozumiała, co oznaczają te słowa, tylko... No właśnie: TYLKO.

Dwa razy udało mi się go nie zapalić, a mężowi pojawiły się krople potu na czole. No, bo jak można nie zapalić samochodu, kiedy ma się tylko wcisnąć jeden malutki, maluteńki przycisk. Świeży zakup miał być felerny? Felerna to byłam ja. Okazało się, że za krótko przyciskam ten „cudowny” przycisk. A nie mogli napisać - przytrzymać dłużej?



AGATA KOBA

filolog klasyczny,
mama siedmioletniego Miśka
i pięcioletniej Iśki

fot. Ka. Studio Jasto

Od początku istnienia **k**, wydrukiem gazety zajmowała się Drukarnia Jasto Kosiba s.j., której obecny szef, Marek Kosiba, w dniu 18 sierpnia 2012 r. wziął ślub z Iwoną Pawluś.

Dziękując za lata współpracy, nowożeńcom życzymy wypełnionych miłością i radością dni oraz wszelkiej pomyślności na wspólnej drodze życia.

Sakramenty w Kościółku

Chrzty

2/06/2012 - Amera Shehab Edolin (szafarz ks. M. Mijal)
2/06/2012 - Sara Shehab Edolin (szafarz ks. M. Mijal)
2/06/2012 - Maciej Stefan Matuszewski (szafarz ks. M. Mijal)
17/06/2012 - Barbara Matylda Reczek (szafarz ks. P. Anioł)
20/06/2012 - Anna Alfreda Dudek (szafarz ks. M. Mijal)
23/06/2012 - Julia Antonina Urban (szafarz ks. P. Anioł)
23/06/2012 - Franciszek Jan Seredyński (szafarz ks. P. Anioł)
24/06/2012 - Tomasz Leon Gawron (szafarz ks. M. Mijal)
8/07/2012 - Alicja Jadwiga Róg (szafarz ks. T. Paszek)
14/07/2012 - Leah Martyna Fudacz (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)
21/07/2012 - Natalia Stefańska (szafarz ks. T. Wójcik)
21/07/2012 - Milena Ewa Tarnowska (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)
22/07/2012 - Marcel Michał Maczuga (szafarz ks. T. Wójcik)
22/07/2012 - Marcel Paweł Bylinowski (szafarz ks. T. Wójcik)
29/07/2012 - Lena Antas (szafarz ks. T. Wójcik)
28/07/2012 - Emilia Dominika Witusik (szafarz ks. T. Wójcik)
4/08/2012 - Eliza Matylda Sobol (szafarz ks. G. Krupa)
5/08/2012 - Michał Jan Rzońca - (szafarz ks. G. Krupa)
5/08/2012 - Beniamin Adamik (szafarz ks. G. Krupa)
5/08/2012 - Maja Maria Wronkowicz (szafarz ks. G. Krupa)
5/08/2012 - Daniel Artur Dybaś (szafarz ks. G. Krupa)
5/08/2012 - Maja Barbara Staszczak (szafarz ks. G. Krupa)
15/08/2012 - Maria Teresa Dyl (szafarz ks. M. Mijal)
19/08/2012 - Paulina Anna Betlej (szafarz ks. M. Mijal)
25/08/2012 - Radosław Stanisław Pietrzycki (szafarz ks. A. Kostrząb)
1/09/2012 - Jan Jorgo Antonik (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)
8/09/2012 - Lena Lidia Bukrij (szafarz ks. M. Mijal)
23/09/2012 - Maja Melania Fejklowicz (szafarz ks. A. Kostrząb)

23/09/2012 - Igor Jan Kołodziej (szafarz ks. A. Kostrząb)
23/09/2012 - Aleksandra Siuta (szafarz ks. A. Kostrząb)
23/09/2012 - Oliwier Gabriel Radko (szafarz ks. M. Mijal)
30/09/2012 - Jakub Michał Michalski (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)
7/10/2012 - Aurelia Eliza Łaskawska (szafarz ks. P. Sałek)
13/10/2012 - Tymoteusz Tadeusz Gorczyca (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)
14/10/2012 - Nikola Wiktoria Jodłowska (szafarz ks. A. Kostrząb)

Małżeństwo

2/06/2012 - Patrycja Stec i Marcin Sedyka (ks. A. Sroka)
2/06/2012 - Wioletta Kiełbasa i Rafał Jędrzejko (ks. M. Mijal)
9/06/2012 - Angelina Ochałek i Krzysztof Leśniak (ks. G. Krupa)
9/06/2012 - Natalia Dżoń i Damian Ignarski (ks. T. Paszek)
16/06/2012 - Justyna Bęben i Paweł Woźniak (ks. Ł. Mariuszyc)
21/07/2012 - Joanna Ochałek i Kamil Tutro (ks. Ł. Mariuszyc)
4/08/2012 - Sabina Dudek i Jarosław Szponer (ks. T. Paszek)
14/08/2012 - Magdalena Janiga i Tomasz Zdan (ks. A. Kostrząb)
18/08/2012 - Iwona Pawluś i Marek Kosiba (ks. G. Krupa)
18/08/2012 - Mariola Przybyłowska i Tomasz Szafran (ks. Ł. Mariuszyc)
18/08/2012 - Katarzyna Grela i Johan Helfendrath (ks. Ł. Mariuszyc)
25/08/2012 - Małgorzata Folta-Pykosz i Dariusz Erban (ks. A. Kostrząb)
8/09/2012 - Katarzyna Sokołowska i Przemysław Trybek (ks. T. Paszek)
12/09/2012 - Gabriela Sepioł i Bartłomiej Bielec (ks. G. Krupa)
22/09/2012 - Anna Dżoń i Arkadiusz Podkulski (ks. T. Paszek)



† P.
S. MARIA
SOLTYS
* 1887 + 1905
RUDOLF
ZATŁOKAL
* 1868 + 1942
JAN
ZATŁOKAL
* 1904 + 1947
WIKTORIA
ZATŁOKAL
* 1870 + 1951
AVE MARIA

Stary Cmentarz w Jaśle.
Na zdjęciu: figura Matki Boskiej
na cokole, nagrobek Marii Soltys
(ok. 1905 r.)
fot. Tomasz Kasprzyk